



WYCHODZI CO TYDZIEŃ Z DODATKAMI ILUSTROWANYMI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, — DŁUGA 38.
TELEF 140-23 I 140-26.
REDAKTOR PRZYJMUJE
OD GODZ 5—7 WIECZ.

♦♦ KOMITET REDAKCYJNY: ♦♦
M. BORZECKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI,
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 10 M. (15 K.) MIES.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO
3 MARKI (4.50 KORON).
ADMINISTRACJA
OTWARTA OD 10 R. — 2 PP.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ” WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

ANTONI SADZEWICZ.

Typ policjanta polskiego.



nane przysłowie głosi, że każdy naród ma taki rząd, na jaki zasługuje.

Z równą, a nawet większą jeszcze słuszością możemy powiedzieć, że społeczeństwo każde ma taką policję, na jaką zasługuje, co więcej, że stosunek społeczeństwa do policji

własnej jest niezawodnym wskaźnikiem zdrowia lub choroby całego organizmu państwowego.

Pod tym względem, w społecznościach cywilizowanych widzimy całą skalę różnic i od-cieni.

Od policjanta angielskiego, który jest szanowanym stróżem wolności i bezpieczeństwa swych obywateli aż do niedawnej pamięci dierżymordy rosyjskiego — żywego symbolu ucisku i niewoli — mamy w Europie i Ameryce całą skalę odmian typów policji, zbliżających się do jednego lub drugiego prawzoru.

Gruntem, na którym te odmienne typy wyrastały i wyrastają, jest, oczywiście, ustrój państwowy, poziom, do jakiego policja w danym państwie dorasta, uwarunkowany cywilnym poziomem poczucia moralnego i prawnego, jaki istnieje w danym społeczeństwie.

Stosunek wzajemny policjanta i społeczeństwa angielskiego oparty jest na wzajemnym szacunku i zaufaniu. Stosunek wzajemny policjanta i społeczeństwa rosyjskiego, oparty był na wzajemnej pogardzie i nieufności.

Pierwszy wyrósł z gleby państwa, w którym od wieków obywatel ma pełnię poczucia godności ludzkiej, opartego o zdawna już wywalczone swobody konstytucyjne.

Drugi był dzieckiem państwa, gdzie nie było obywateli, byli tylko — niewolnicy, gdzie nie było służby dla państwa i społeczeństwa, ale — system „karmienia”, gdzie każda posada szacowana była tylko ze stanowiska dochodów „ubocznych”, jakie sprawującemu władzę dać może.

Policjant angielski, jak wogóle policjant każdego z państw zachodnio-europejskich i amerykańskich, niema żadnych dochodów, prócz poborów z kasy państwowej.

My zaś dobrze pamiętamy jak szacowano dochody policji rosyjskiej w poszczególnych cyrkulach Warszawy, jak „sui generis” „sprawiedliwość” wyższych czynników administracji rosyjskiej czuwała pilnie, by poszczególni komisarze i rewirowi nie „zasładywali się” zbyt długo w szczególnie dochodnych cyrkulach. Był to system „karmienia”, w bizantyjsko-tatarskim ustroju caratu moskiewskiego mający swe źródło.

W chwili, gdy po roku zaledwie niepodległego bytu państwowego, Polska organizuje liczne narządy i organy tego bytu, a wśród nich — jeden z najważniejszych — policję państwową, mimowoli nasuwa się nam pytanie: kto będzie pierwowzorem dla policjanta polskiego, policjanta angielskiego, czy też dierżymordy rosyjskiego? Według jakiego typu — zachodniego, czy wschodniego — ukształtują się polskie organy bezpieczeństwa publicznego?

Sądźmy, że odpowiedź na to pytanie powinna wypaść bynajmniej nie na korzyść wzorów bizantyjsko-tatarsko-moskiewskich.

Polska była jest i będzie państwem zachodnio-europejskim.

Nie przeżyliśmy trzywiekowej niewoli tatarskiej, w polskim nastroju państwowym daremnie byśmy doszukiwali się śladu wpływów bizantyjsko-tatarskich, które dla ukształtowania się carstwa moskiewskiego, a następnie — imperjum rosyjskiego miały decydujące znaczenie.

Wolność i tolerancja są zasadniczymi od wieków rysami państwowości polskiej. Polskie „Nominem captivabimus” jest tylko o dwa wieki młodsze od angielskiego „Habeas corpus.” Obadwa te akty, jakkolwiek odnosiły się do jednej tylko warstwy społecznej (szlachty) były zwiastunami tego prawa nietykalności osobistej, które następnie rozciągnięte zostało na wszystkich obywateli państwa. Drzewo wolności, które wyrosło z ziarna tych aktów, rozwijało się w Polsce silniej bodaj i bujniej, aniżeli w Anglii.

Zamiłowanie wolności w narodzie polskim idzie w parze z wielkim poczuciem godności osobistej, które stanowi charakterystyczną cechę wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. Niedarmo u nas każdy jest „pan” — i parobek, i dozorca, zamiatacz uliczny. Wydaje się to śmiesznością, a jednak śmiesznośćka ta świadczy o pewnym arystokratyzmie duchowym, i wielka poeika nasza słusnie nazwała naród nasz „szczepem królewskim”. Cecha ta jest zupełnie niepojęta i niezrozumiała dla ludów, wychowanych pod wpływem kultury wschodniej, ztąd cburzenie Rosjan na polski „arystokratyzm” i ztąd trudność naszego współżycia z Rusinami, którzy każdego Polaka, czy to chłopca, czy „obszarnika” podejrzewają, że widzi w nich „bydło”.

Rosjanin jest wrogiem nie tylko w odniesieniu do tej lub innej warstwy społecznej, ale — w stosunku do całego narodu polskiego.

Dodajmy do tego, że obok zamiłowania wolności i poczucia godności osobistej, w społeczeństwie naszym tkwi wielkie poczucie legalności, poczucie prawa, zamiłowanie porządku.

Legenda o polskim „anarchizmie” jest jednym z tych licznych oszczerstw, jakimi zaborcy

próbowali usprawiedliwić dokonaną na Polsce zbrodnię, a które potrafili poniekąd i nam narzucić.

Śmiem twierdzić, że Polacy są najłatwiejszym do rządzenia narodem na świecie.

W Polsce wszyscy chcą słuchać, pragną rządu mocnego, sprawiedliwego.

Niestety, zbyt mało, jak dotąd, mamy ludzi, którzy umieją rozkazywać.

Łagodność charakteru narodowego, która sprawiła, że Polska nie знаła królobójstw, że Polacy nie wyrzynali się nawzajem ani w imię wolności i równości, ani w imię „dobra społecznego”, że obcą jest i wstrętną naturze polskiej psychologia „buntaria” rosyjskiego, który rozdeptuje obcasami tego, komu wczoraj jeszcze gotów był stopy całować; że Polska jest klasycznym krajem bezkrwawych rewolucji, a zamiłowanie ładu i porządku tkwi tak głęboko w naturze polskiej, że pozwoliło nam bez poważniejszych wstrząśnień wewnętrznych przeżyć niedawny okres „bezpańskości” t. j. braku wszelkich organów państwowych — wszystko to sprawia, że jeśli chodzi o czynniki dziejowo-rozwojowe, tkwiące w samym Narodzie Polskim, współdziałać one będą, niewątpliwie, w tworzeniu typu policjanta polskiego, bliskiego typowi policjanta angielskiego i biegunowo przeciwnego typowi policjanta rosyjskiego.

Tu i owdzie „suszą sobie zęby” z „anglofilstwa” ministra Wojciechowskiego, który sprowadził instruktorów policji z Anglii. Sądźmy jednak, że, pragnąc kształtować policję polską na wzorach angielskich, minister Wojciechowski postąpił trafnie, rozumiejąc ducha i charakter społeczeństwa polskiego. Naszemu odczuciu społecznemu stokroć bliższy jest policjant angielski, który wyciąga z kanału wrzuconego doń przez słuchaczów mównicę, który lżył królową Wiktorję, i osadza go na zampro wizowanej mównicy, by mógł dokończyć swego przemówienia „w imię wolności słowa”, aniżeli stupajka moskiewski, który zna jedno tylko hasło: „taszczy i nie puskaj!” aniżeli nawet — nadęty i pełny pogardy dla „cywilów” Schützman niemiecki.

Tak się niewątpliwie rzeczy przedstawiają, jeśli chodzi o przyszłość policjanta polskiego, o jego typ wykończony i sformowany jako produkt społeczeństwa rodzimego, jako wytwór tych pierwiastków dziejowo-rozwojowych, jakie tkwią w charakterze i w duszy zbiorowej Narodu.

Inaczej, niestety, rzecz się ma, jeśli chodzi o chwilę obecną.

Wiekowa niewola wycisnęła swe fatalne piętno na całokształcie życia narodowego, odbiła się ona ujemnie i na stosunku wzajemnym policji i społeczeństwa.